


Łęczok

*Perła przyrody
Górnego Śląska*





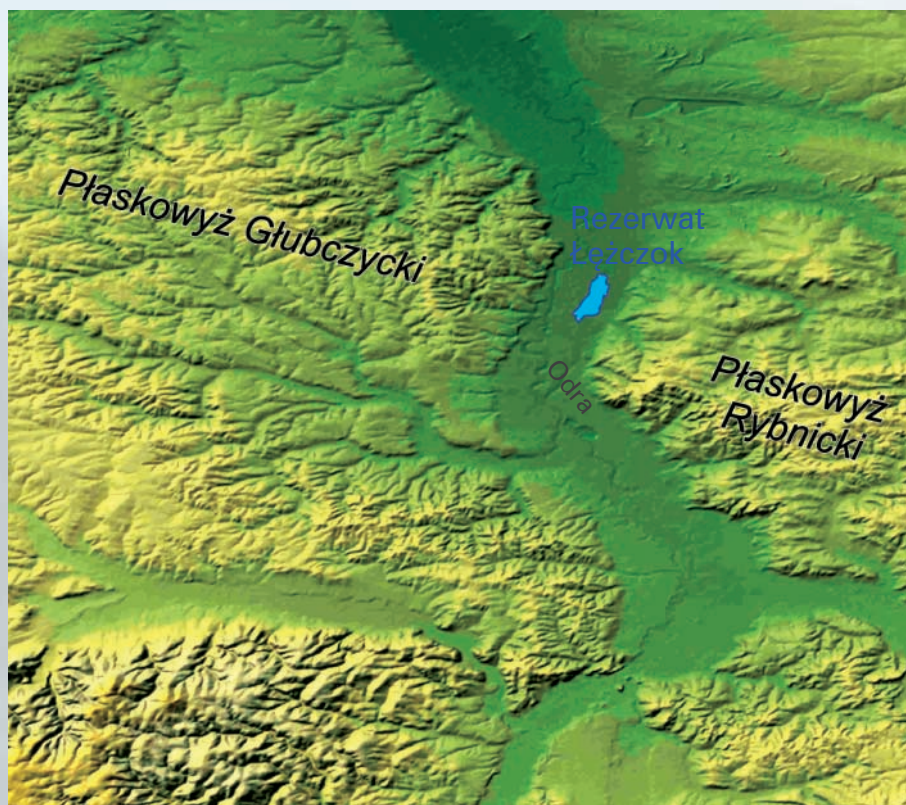
Łęczczok – perła śląskiej przyrody. Miejsce niezwykle z uwagi na współistnienie rzadkich zbiorowisk roślinnych, rzadkich roślin oraz zwierząt lądowych, wodno-lądowych i wodnych. Bogactwo gatunków i zbiorowisk tworzy różnorodną mozaikę przyrodniczą na skalę europejską. Dlatego w 1957 r. teren objęto ochroną, tworząc rezerwat przyrody „Łęczczak”. Ta nazwa jednak nigdy się nie przyjęła. Pomimo rozpowszechnienia nazwy urzędowej, przetrwała i do dziś jest stosowana zwyczajowa nazwa Łęczczok.

Rezerwat Łęczczok jest największym rezerwatem przyrody w województwie śląskim. Jego powierzchnia (420 ha) to prawie połowa powierzchni wszystkich rezerwatów przyrody województwa. Na pierwszym miejscu stawia go również ilość atrakcji przyrodniczych. Jest jeszcze coś, co sprawia, że Łęczczok jest rezerwatem innym niż większość rezerwatów, które znamy. Miejsce odludne, dzikie, ukryte i niedostępne dla ludzi oraz niezmienione jego rękami – to przeciętne wyobrażenie o rezerwacie przyrody, którego celem jest ochrona przed destrukcyjnym wpływem cywilizacji. Ale w przypadku rezerwatu Łęczczok jest inaczej. I dawniej, i dzisiaj ten rezerwat odbiega od powszechnie utartego stereotypu.

Historia pradawna

Żeby zrozumieć odmienność i specyfikę Łęczzoka musimy cofnąć się w czasie. Sporo, bo jakieś... 2,5 miliona lat. Wtedy rozpoczął się okres plejstocenu, zwany potocznie epoką lodowcową. Zachodzące w tym okresie zmiany klimatyczne, powodujące cofanie się i odradzanie lodowców, uformowały ostatecznie teren dzisiejszego rezerwatu. Wtedy to pomiędzy dwa płaskowyże, Rybnicki i Głubczycki, które powstały 300 milionów lat temu, wdarła się praOdra. Niosąc wody topniejących lodowców oraz wody opadowe – a okresowo klimat był bardzo mokry – utworzyła szeroki, płaski przełom długości kilkunastu i szerokości około 3,5 km. Po bokach wznosiły się dość strome zbocza płaskowyżów – różnica wysokości wynosiła 50-100 m. Płynąc szeroką i płaską doliną, praOdra zwalniała prędkość. Nie tworzyła jednego koryta. Kręciła zakolami, tworząc meandry i liczne łączące się kanały na kształt warkocza. Rzeźbiła dolinę na całej szerokości. Z leniwie płynącej na tym odcinku wody wytrącały się niesione przez nią drobne struktury mineralne – ily oraz drobiny organiczne. Osadzały się one na dnie, tworząc ciężkie, żyzne i nieprzepuszczalne dla wody gleby – mady. Około 5 tysięcy lat temu praOdra zaczęła płynąć współczesnym korytem. Z czasem obniżyła swoje dno, a w okresach wezbrań z niesionych piasków i żwirów uformowała wały brzegowe będące naturalnymi wałami przeciwpowodziowymi.

Pomimo, że Odra płynęła kilka kilometrów od tereu Łęczzoka, nadal wywierała na niego istotny wpływ. W czasie wezbrań wody Odry przelewały się przez wały brzegowe i zalewały obniżony teren Łęczzoka, w wyniku czego tworzyły się gigantyczne kałuże, tak zwane baseny dekantacyjne, w których jeszcze długo po powodzi stała woda, a z niej osadzały się drobne części ilaste. Dzięki temu miąższość urodzajnej gleby stale się zwiększała. Około 5 tysięcy lat temu powodzie były zjawiskiem częstym. Nie wykluczone, że przyczynił się do tego człowiek, który w pewnym momencie wylesił urodzajne gleby – szczególnie Płaskowyż Głubczyckiego – i zaczął wykorzystywać je rolniczo. Być może dzięki regularnemu podtapianiu terenu dzi-



■ Budowa geologiczna i ukształtowanie terenu stworzyły korzystne warunki dla rybolówstwa, a następnie dla cennych zbiorowisk roślinnych i ptactwa. Plastyczny model terenu. DEM, Std. 1, Poland, poziom 1 i 2, dla zasobów WNoZ USI. uzyskano dzięki ZGW WOGiT 2000 r.



siejszego Łęczzoka, przetrwały porastające ten teren puszcze. Nie zostały wycięte, bo podmokły i zalewowy teren nie był atrakcyjny dla upraw rolnych.

Prawdopodobnie już w XIV wieku człowiek zorientował się, że ten nieprzyjazny dla upraw rolnych teren można wykorzystać inaczej. Mikroklimat łagodzony śródziemnomorskim powietrzem napływającym przez Bramę Morawską, ukształtowanie terenu, nieprzepuszczalne, żyzne podłoże, płynący środkiem obniżenia potok (dzisiaj Bodek) – wszystko to stworzyło warunki wręcz idealne do gromadzenia żyznej i ciepłej wody. A wodę już wtedy potrafiono wykorzystać do produkcji pokarmu – hodowli ryb.

■ W obniżeniach terenu przez większą część roku stagnowała woda – wystarczyło tylko wpuścić do niej ryby. (fot. T. Szczasnny)

Historia dawna

Powszechnie uważa się, że budowniczymi łączokowych stawów byli cystersi. Jednak źródła historyczne tego nie potwierdzają. Wielec prawdopodobne jest, że podczas budowy stawów wykorzystano wiedzę cystersów, którzy w tamtych czasach byli źródłem postępu w budownictwie, rolnictwie, leśnictwie, rybactwie i wielu innych dziedzinach życia. Często porównuje się ich do internetu, bo po zdobyciu wiedzy rozjeżdżali się po Europie, by się tą wiedzą dzielić i aby wdrażać ją w praktyce. Swoją wiedzę udostępniali wszędzie, gdzie się pojawili. Można więc przypuszczać, że budowniczymi stawów w Łęczzoku wzorowali się na cysterskich rozwiązaniach. Jednakże teren Łęczzoka nigdy nie wchodził w skład dóbr cysterskich.

Nie można wykluczyć, że pierwszymi budowniczymi stawów były... bobry. Niektórzy uważają, że te zwierzęta jako pierwsze wykorzystały ukształtowanie terenu i zaczęły budować tamy, przekształcając teren pod swoje potrzeby. Powstały trwałe rozlewiska. Dopiero później na bobrzyc tamach, aby je umocnić i podnieść poziom wody, człowiek usypał groble z gliny. Może dlatego do dzisiaj na dnie grobli można znaleźć sosnowe i brzożowe gałęzie. Takiego materiału budowlanego na pewno nie używał człowiek.

Na tym właśnie polega odmiennność rezerwatu Łęczzok od funkcjonującego stereotypu. Bo w tym miejscu najpierw był człowiek. To on w sposób świadomy i zorganizowany przekształcił ten teren pod swoje potrzeby. W tym przypadku tą potrzebą była hodowla ryb. To człowiek (być może korzystając z bobrzego doświadczenia) wybudował groble w celu piętrzenia wody. Człowiek uregulował istniejące i wybudował nowe ciek wodne w celu zaopatrzenia stawów rybnych w wodę. Człowiek wyposażył stawy w budowle i urządzenia służące do regulacji poziomu wody,

■ Z czasem człowiek dobudował groble, kanały i mnichy przekształcając teren w gospodarstwo rybackie. Scena połowu ryb z mapy Księstwa Raciborskiego J. W. Wielanda z 1736 r. (G. Walczak, Tajemnicza Sumina; ze zbiorów Henryka Postawki)



umożliwiający napełnianie i osuszanie stawów. Zapewne budowniczy stawów nie spodziewali się, że ich dzieło zostanie tak skrupulatnie wykorzystane przez naturę. Nie przewidzieli, że w stawach na dobre zadomowią się niezwykle rzadkie i piękne rośliny tworzące zbiorowiska roślinne, które są dzisiaj rzadkością; że stawy staną się domem, miejscem odpoczynku i rozrodu niezliczonej ilości gatunków ptaków wodnych i wodno-lądowych. Dlatego właśnie rezerwat przyrody Łęczczok jest przykładem rezerwatu, który powstał dzięki działalności człowieka, a nie dzięki jego nieobecności. Należy pamiętać, że objęcie tego terenu ochroną nie może oznaczać zaprzestania hodowli ryb w stawach. Stawy, groble, mnichy, kanały doprowadzające wodę – wszystko to są sztuczne urządzenia i budowle techniczne. Podlegają one naturalnym procesom zużycia i muszą być naprawiane, remontowane lub wymieniane. To warunek piętrenia wody w stawach, a woda w Łęczczoku stanowi o jego wartości przyrodniczej.

Powróćmy jeszcze do historii dzisiejszego rezerwatu i przyległych terenów. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto i kiedy wybudował stawy? Żadne ze źródeł historycznych nie wymienia wsi Babice, do której należał Łęczczok, jako uposażenia rudzkiego klasztoru cystersów. Z literatury można natomiast wywnioskować, że do 1820 r. wsie Markowice i Babice, a więc i Łęczczok, należały do raciborskich dóbr zamkowych i jako takie były zarządzane przez wielu różnych dzierżawców. Pierwsza szczegółowa wzmianka o stawach pojawia się w 1567 r. Odnotowano wtedy, że do trzech stawów w Markowicach wpuszczono 36 tysięcy narybku. Od 1820 r. właścicielami terenu byli książęta raciborscy z Rud, którzy w istotny sposób przeobrazili ten teren. W tym okresie powstały nowe groble dzielące pierwotny staw babicki na mniejsze – dzisiejsze Salmi i Babiczoki. Na groblach posadzono drzewa – dęby, buki, lipy – które dzisiaj przedstawiają ponadprzeciętną wartość pomnikową zarówno jako pojedyncze egzemplarze, jak i zespoły alejowe. W okresie książęcym teren Łęczczoka był wykorzystywany nie tylko dla rybołówstwa, ale i łowiectwa. Polowało tutaj wielu znamienitych gości, w tym dwukrotnie cesarz Wilhelm II.

■ Za czasów książęcych w okolicznych lasach polowało wielu znamienitych gości, m.in. cesarz Wilhelm II.



W tym okresie powstały nowe groble dzielące pierwotny staw babicki na mniejsze – dzisiejsze Salmi i Babiczoki. Na groblach posadzono drzewa – dęby, buki, lipy – które dzisiaj przedstawiają ponadprzeciętną wartość pomnikową zarówno jako pojedyncze egzemplarze, jak i zespoły alejowe. W okresie książęcym teren Łęczczoka był wykorzystywany nie tylko dla rybołówstwa, ale i łowiectwa. Polowało tutaj wielu znamienitych gości, w tym dwukrotnie cesarz Wilhelm II.



■ Od szeregu lat martwe drzewa pozostawiane są w lesie do naturalnego rozkładu. Stanowią miejsce bytowania wielu organizmów i nadają lasom puszczańskiego charakteru. (fot. Z. Pietras)

Historia współczesna

W 1945 r., w wyniku nacjonalizacji, obszar Łęczzoka trafił do dwóch właścicieli – Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR), które przejęło grunty rolne i stawy oraz Państwowego Gospodarstwa Leśnego (PGL), które przejęło lasy. W 1957 r. teren objęto ochroną, powołując w tym niezwykłym miejscu rezerwat przyrody, a od 1958 r. zarząd nad całym terenem, jako gruntami Skarbu Państwa, przejęli leśnicy i taka forma własności i zarządu przetrwała do dziś. Przez cały okres powojenny w łęczzokowych stawach hodowano ryby. Najpierw robili to rolnicy z PGR, a następnie leśnicy, a ściślej mówiąc specjalnie do tego celu utworzone gospodarstwa rybackie Lasów Państwowych. Z chwilą ustanowienia rezerwatu hodowla ryb przyjęła charakter zdecydowanie ekstensywny, rybacy musieli zacząć liczyć się z ograniczeniami rezerwatowymi, a hodowaną rybą dzielić z ptakami bytującymi w rezerwacie. Od tego momentu gospodarka rybacka prowadzona była na granicy opłacalności.

Zanim jeszcze powstał rezerwat pojawiały się różne, czasem absurdalne pomysły na wykorzystanie tego niezwykle żyznego i urodzajnego terenu. Jednym z pomysłów była uprawa ryżu na dnie stawów. Szybko okazało się, że nawet partyjne dyrektywy nie są w stanie zmienić praw natury. Ustanowienie rezerwatu nie tylko ukróciło eksperymenty i wprowadziło ograniczenia w hodowli ryb, ale także zmieniło sposób prowadzenia gospodarki leśnej. Zaprzestano cięć planowych w drzewostanach rezerwatu, a z czasem zrezygnowano również z cięć sanitarnych. Dzięki temu otaczające kompleks stawowy lasy w dostojny sposób zestarzały się, nabierając majestatycznego, puszczańskiego charakteru.

■ W 2009 r. groble przeciekały tak bardzo, że po stronie zewnętrznej powstawały rozlewiska wody. Zagrożenie rozerwania grobli było bardzo realne. (fot. R. Pabian)



Leśnicy ratują rezerwat

W 2009 r. okazało się, że czas zrobił swoje i najważniejsze z grobli – groble czołowe, które mają charakter zapór wodnych – zaczynają przeciekać. Błędy konstrukcyjne sprzed wieków, wypróchniałe korzenie drzew, podziemne korytarze gryzoni – wszystko to powodowało wypłukiwanie grobli przez wodę ze stawów. W miejscach infiltracji groble słabły z miesiąca na miesiąc. Powstało realne zagrożenie, że groble w tych miejscach mogą zostać rozerwane przez napierającą wodę. Gwałtownie wylewająca się woda ze stawów o powierzchni ponad 100 ha popłynęłaby w kierunku Odry, żeby napotkać na swojej drodze wały przeciwpowodziowe. Nie mogąc swobodnie i szybko spłynąć do Odry zalałaby kilkaset hektarów pól uprawnych i co najmniej jedną wieś.

Z uwagi na realne zagrożenie bezpieczeństwa powszechnego musiała zapaść trudna i bolesna decyzja. Jesienią 2009 r. spuszczone wodę z największych stawów Łęczzoka – Salmu Dużego i Babiczoka Północnego. Lustro wody nagle skurczyło się o ponad 150 ha.

■ Groble wyremontowano według obecnych standardów, wykorzystując nowoczesne technologie. Są one nie tylko wodo-, ale i „bobroodporne”. (fot. W. Pach)

■ W ramach remontu wybudowano 12 wysp o różnej wielkości i konstrukcji. Dzięki temu wzbogacono ptasie królestwo o dodatkowe terytoria lęgowe. Część wysp zaprojektowano tak, aby spodobały się rybom w rzecznej. (fot. W. Pach)



Mając świadomość skutków tej decyzji i ogromu strat, jaką poniósł rezerwat, rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie środków na sfinansowanie remontu. Nadleśnictwo Rudy Raciborskie złożyło do Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych wnioski konkursowe o dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Pomysł ratowania Łęczczoka doceniono w Warszawie i zadanie otrzymało dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (85%) oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie (15%). Dzięki unijnemu dofinansowaniu naprawiono łącznie ponad 3,5 km grobli i wymieniono 6 urządzeń hydrotechnicznych, tak zwanych mniczków. Korzystając z tego, że stawy były bez wody, wyremontowano denne rowy do spuszczenia wody i odławiania ryb. Z nadmiaru ziemi wybudowano 12 wysp dla ptaków, a na skraju Salmu Dużego wybudowano platformę widokową. Przedsięwzięcie pochłonęło ponad 5 milionów zł.

Żeby przeprowadzić remont należało do rezerwatu wjechać ciężkim sprzętem budowlanym. Taki pomysł mógł budzić wiele obaw i kontrowersji. Zgodnie z przewidywaniami natura okazała się jednak bardzo wyrozumiała. Będąc przedmiotem troski kotewka orzech wodny oraz salwinia pływająca pojawiły się w wyremontowanych stawach już pierwszej wiosny po ich napełnieniu wodą. Nad pracującymi maszynami krążył bielik, a pomiędzy ciężarówkami przechadzał się zaciekawiony bocian czarny. Remont przeprowadzono tak, aby nie zniszczyć zabytkowych alei na istniejących groblach, a wycinkę drzew ograniczono do niezbędnego minimum. Zaledwie jeden sezon wegetacyjny wystarczył, żeby ślady remontu zupełnie zabił. Na stawy wróciły tysiące ptaków, a na nowych wyspach pojawił się dawno nie widziany tutaj gatunek – rybitwa rzeczna. Wraz z naturą do rezerwatu wrócili rybacy – w stawach znów króluje karp królewski.



■ Nieuniknione było pojawienie się w rezerwacie ciężkiego sprzętu budowlanego. Pojazdy poruszały się tylko po tymczasowych drogach technologicznych. (fot. R. Pabian)



■ Już pierwszej wiosny po zakończeniu remontu na nowych wyspach gniazda założyła rybitwa rzeczna. (fot. T. Szczansny)

Ptasie królestwo

Trudno jest, a nawet nie powinno się wartościować walorów przyrodniczych, nazywając jedne mniej ważnymi, a inne ważniejszymi. Jednak w przypadku Łęczezoka uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że najcenniejszym składnikiem przyrodniczym jest świat ptaków – awifauna. To ona jest przyczyną odwiedzin rezerwatu przez tysiące osób, w tym ogromnej rzeszy ornitologów. Ptaki są też najczęstszym celem amatorów fotografii przyrodniczej. Udane zdjęcie perkoza czy czapli to przecież nie lada wyzwanie.

Na terenie rezerwatu żyje 51% gatunków ptaków żyjących w Polsce, czyli ponad 200 gatunków, z czego 115 to gatunki lęgowe. Reszta wykorzystuje te tereny jako miejsce zdobywania pokarmu oraz odpoczynku podczas wędrówek. Dzięki położeniu w bezpośrednim sąsiedztwie Bramy Morawskiej (obniżenie rozdzielające Karpaty od Sudetów), przez którą odbywają się wędrówki ptaków migrujących, w rezerwacie Łęczezok w okresie wiosennym i jesiennym można spotkać większość z nich.

Do rezerwatu warto się wybrać o każdej porze roku, bowiem każda pora oferuje inne wrażenia z obserwacji ptasiego świata. Zimą, jak nigdy, dokładnie słychać donośne stukanie dzięciołów, kiedy samce stukają w suche konary, aby obwieścić rywalom swoją potęgę. Dzięki odgłosom łatwiej wypatrzeć któregoś z sześciu gatunków dzięciołów, które zamieszkują łęczezokowe lasy. Zimą także najłatwiej dostrzec drapieżne myszołowy lub stada popiskujących jemioluszek. Ale prawdziwy spektakl rozpoczyna się wiosną.

Najpierw pojawiają się ptaki migrujące. Najliczniejsze są gęsi zbożowe i białoczelne. Przylatują też polskie gęsi gęgawy, które pozostaną w Łęczezoku do jesieni. Z dnia na dzień ptakami wypełnia się las, trzcinowiska i lustro wody. Natężenie ptasiego śpiewu rośnie, aż wreszcie zagłuszy dudnienie dzięciołów. Dla ornitologicznych obserwacji potrzebne jest wyłączenie dwóch zmysłów – wzroku i słuchu. Najlepszym miejscem do podglądania ptaków jest lustro wody i skraj trzcinowisk. Podsluchiwać ptaki najlepiej w starym lesie i w przybrzeżnych trzcinach.

W maju, przy odrobinie szczęścia, można zobaczyć jak kaczka krzyżówka dumnie prowadzi z gniazda do stawu swoje kilkanaście piskląt. Krzyżówki budują gniazda poza stawem, czasem kilkaset metrów od wody. Natychmiast po wylęgu prowadzone przez matkę pisklęta muszą poczłapać do stawu. Od razu pływają i same pobierają pokarm wskazany przez rodzica. W czerwcu, na

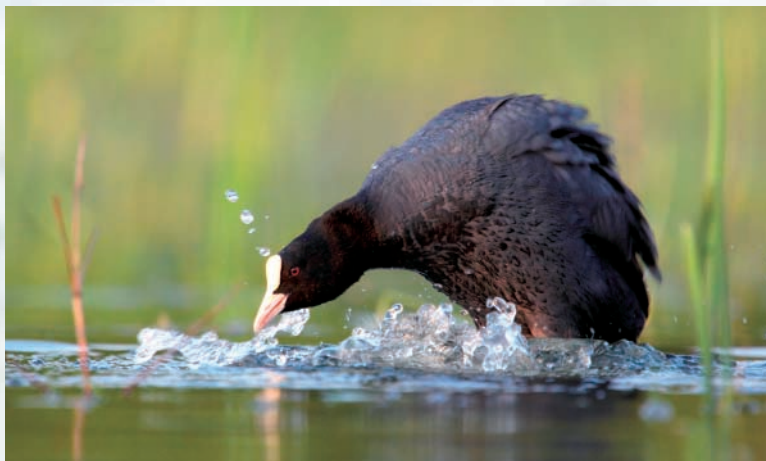
■ W okresie godowym zajęte sobą żurawie łatwiej dają się podglądać. (fot. T. Szczansny)

■ W maju łatwo zaobserwować dorosłe gęgawy oprowadzające po stawach swoje potomstwo.

(fot. T. Szczansny)



lustrze wody można zobaczyć inną scenkę z ptasiego macierzyństwa. Kiedy młode perkozy są małe, pływają po wodzie na... grzbiecie rodzica, wyglądając ciekawsko spod rodzicielskiego skrzydła. Najłatwiejsza do zobaczenia na wodzie jest czarna łyska z charakterystycznym białym nosem. Wiosna to także dobry moment na zobaczenie żurawi. Okres godowy tłumi ostrożność ptaków i łatwiej wtedy zobaczyć spacerujące, a nawet tokujące żurawie.

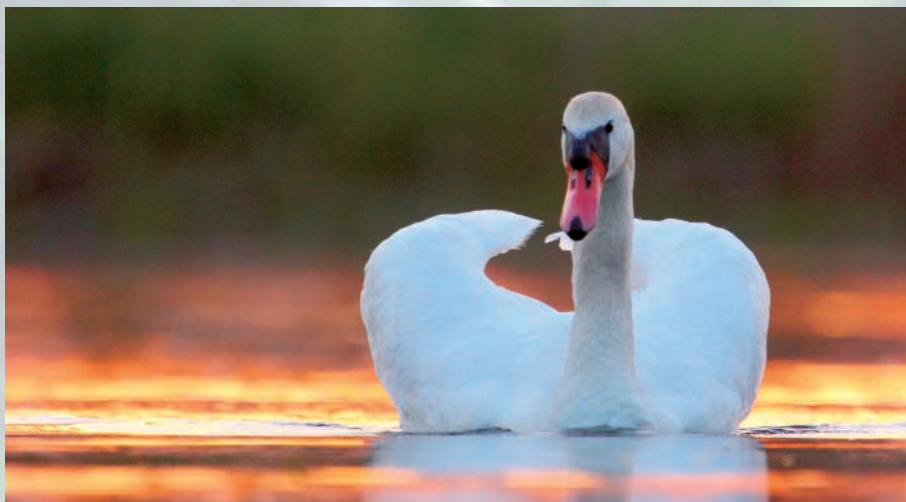


■ Na wodzie najłatwiej wypatrzeć wszędobyłską łyskę. (fot. T. Szczansny)

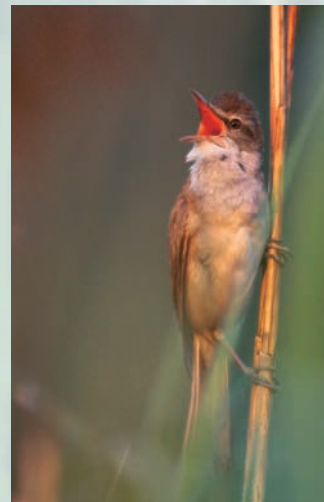
Najwięcej ptaków śpiewających można usłyszeć i zobaczyć w łączkowym lesie. Dominuje zięba – pospolita z występowania, bo nie z urody upierzenia i śpiewu. Wiosną wyraźnie słychać kosa, szpaki i mniej znane pokrzewki (4 gatunki) oraz muchołówki. Brzmienie ptasiego chóru zmienia się wraz z porą dnia. Najliczniej, najgłośniej i najróżnorodniej ptaki śpiewają o świcie i rankiem. Z upływem dnia leśnych śpiewaków ubywa. Nocą słychać niepowtarzalną pieśń słowika rdzawego, któremu towarzyszy pohukiwanie sów. W ciągu dnia warto nadstawić uszu w kierunku szuwarów. Stamtąd dobiegają łatwe do wyodrębnienia i rozpoznania ptasie odgłosy. Trzciniak wydaje donośne świdrujące w uszach pilowanie. Krzyczy tak głośno, że traci kontakt z otoczeniem. Warto to wykorzystać, żeby w czasie wokalnego transu spróbować go podglądać. Z trzciniowiska dochodzi też charakterystyczne, basowe pohukiwanie przypominające dźwięk wydobywany podczas dmuchania powietrza w pustą butelkę, lecz znacznie głośniejszy. Taki dźwięk wydaje bąk. Zarówno trzciniak, jak i bąk mają w rezerwacie swoich mniejszych kuzynów – trzcinniczka oraz bączka. Te śpiewają znacznie ciszej. Do najłatwiej słyszalnych ptasich odgłosów należy egzotycznie brzmiąca, fletowa zwrotka pogwizdującej wśród koron drzew wilgi oraz łatwo rozpoznawalne kukanie kukułki. W łączoku kukułka znajduje mnóstwo zastępczych rodziców dla swoich piskląt. Podrzuca jaja trzciniakom, ziębom, pokrzewkom.

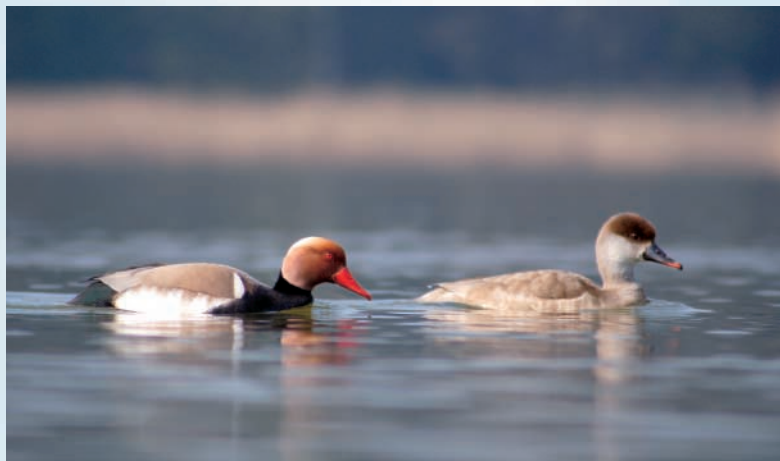
W czerwcu warto przeglądać lustro wody, szczególnie strefę w pobliżu szuwarów. Troskliwi rodzice wychowują w tym czasie swoje pisklęta, dzięki czemu wzrasta szansa na ornitologiczne obserwacje. Najwięcej jest łysek. Najokazalsze są łabędzie; śnieżnobiały rodzice ze swymi brzydkimi kaczątkami. Poza tym kilka gatunków kaczek. Najpowszechniejsza jest krzyżówka, ale wypatrzeć można gło-

■ Najokazalszymi skrzydlatymi mieszkańcami łączoka są łabędzie nieme. (fot. T. Szczansny)



■ W szuwarach najgłośniej śpiewa niepozorny trzciniak. (fot. T. Szczansny)





■ Niektórzy mieszkańcy Łęczzoka to prawdziwe rzadkości. Przykładem jest kaczka helmiatka.

(fot. T. Sczansny)

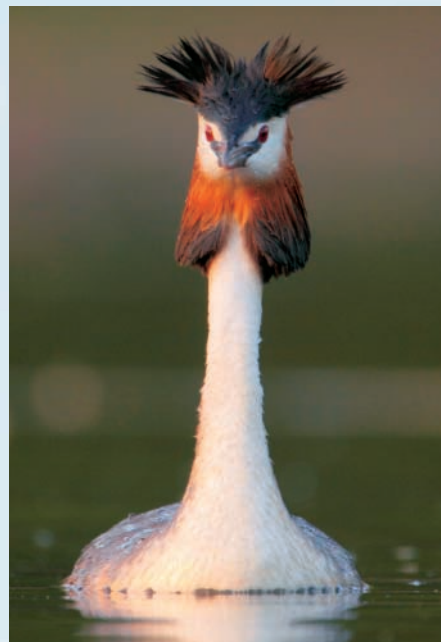
wienkę, czernicę, cyrankę oraz niezwykle rzadkie helmiatkę i podgorzałkę. Pośród kaczek dostojnie pływają perkozy – najczęściej dwuczube. Wspaniale nurkują w poszukiwaniu pożywienia. Znikają nagle pod wodą po to, ażeby po chwili wypłynąć na powierzchnię kilka metrów dalej. Mało kto wie, że perkozy dwuczube w trakcie godowego tańca obdarowują się wzajemnie zaręczynowym bukietem z roślin.

Latem łatwo spotkać w Łęczzoku bociany: śmiałego i odważnego białego oraz płochliwego i skrytego czarnego. Niekiedy można wypatrzeć krążącego bielika, który mieszka w starym lesie nieopodal Nędzy, a w Łęczzoku chętnie poluje.

Jesienią, kiedy rybacy rozpoczynają spuszczenie wody ze stawów, pojawiają się czaple siwe i białe oraz liczne gatunki ptaków siewkowatych, np. bataliony. Nie są one stałymi mieszkańcami łęczczokowych stawów – gnieźdzą się zwykle na północy, a do nas przylatują się dożywić. W licznych kałużach powstałych po spuszczeniu wody pozostaje dużo stworzeń zamieszkujących muł denny, w tym drobne ryby. To pożywna i łatwa w zdobyciu strawa dla wędrujących siewkowatych.

Nadejście zimy zwiastuje jak zwykle masowe pojawienie się gęsi. Najpierw gromadzą się przed odlotem polskie gęgawy, a w październiku i listopadzie przysiadają żeby odpocząć zbożowe i inne z dalekiej północy. Warto w tym okresie wybrać się do rezerwatu wczesnym rankiem. O świcie tysiące gęsi z krzykiem podrywa się z wody i przelatuje na pobliskie pola na popas. Synchroniczny start gęsi to widowisko na miarę biebzańskich bagien.

■ W łęczczokowym lesie mieszka bocian czarny. Uważany za gatunek płochliwy i skryty, tu przechadza się po placu budowy. (fot. K. Dadyński)



■ Perkoz dwuczuby wspaniale nurkuje, polując pod wodą na drobne ryby. (fot. T. Sczansny)

■ Stawy w Łęczzoku to miejsce odpoczynku tysięcy migrujących gęsi. (fot. T. Sczansny)



Nieznany zwierzyniec

O ile ptasia część fauny Łęczzoka jest dobrze rozpoznana, o tyle pozostała już nie. Fauna ssaków rezerwatu reprezentowana jest przez typowe dla tego rejonu gatunki leśne: dzika, sarnę, kunę, łasicę, wiewiórkę, borsuka, lisa, jeża i liczne gryzonie. Ciekawym i licznym przedstawicielem tych ostatnich jest biegająca z gałązki na gałązkę badylarka. W rezerwacie stwierdzono 10 gatunków nietoperzy – to prawie połowa wszystkich polskich gatunków. Tej grupie zwierząt na pewno sprzyja ogromna ilość starych, dziuplastych drzew rosnących w łęczczokowym lesie i na groblach. Wśród nietoperzy zwraca uwagę borowiaczek – zagrożony w Polsce wyginięciem. W zarybionych stawach poluje wydra europejska. Nie brakuje też gatunków obcych polskiej faunie – piżmaka amerykańskiego i norki amerykańskiej. W sąsiedztwie rezerwatu wielokrotnie stwierdzano ślady bytowania bobra europejskiego. Póki co na terenie rezerwatu nie był on jednak notowany.

W Łęczzoku żyje liczna grupa płazów i gadów związanych ze środowiskiem wodnym. Wiosną głośny rechot żab stanowi uzupełnienie ptasiego koncertu. Zresztą zdarza się, że dźwięk wydawany przez kumaki bywa mylony z odgłosem bąka lub bączka, a rechocząca w koronach drzew rzekotka drzewna w pierwszej chwili rodzi pytanie coż to za ptak ma taką chrypkę. W wodach występują liczne gatunki żab i ropuch oraz traszki. Spośród gadów na uwagę zasługują padalec, zaskroniec, żmija zygzakowata oraz liczne jaszczurki.

Niekwestionowanym królem wód jest hodowany przez rybaków karp. Poza wieloma innymi gatunkami powszechnie występujących „dzikich” ryb, w stawach można spotkać objętego ścisłą ochroną gatunkową, ujętego w polskiej czerwonej księdze zwierząt, piskorza.

Bezkęgowce rezerwatu Łęczzok są niestety słabo poznane. Spośród wodnych wspomnieć należy o dorastającej znacznych rozmiarów szczeżui. Na pewno licznie reprezentowana jest grupa owadów. Na przykład do tej pory stwierdzono występowanie 153 gatunków ryjkowców, czyli 15% gatunków Polski, z czego 50 gatunków to owady rzadkie i sporadyczne. Przykładem może być żerujący na rzęsie wodnej *Tranysphyrus maskólskii*. Łęczzok to pierwsze i jak dotąd jedyne potwierdzone stanowisko tego ryjkowca. Bardzo liczną grupę owadów stanowią ważki, ale i tu brak danych o charakterze naukowym. Odnotowano natomiast 37 gatunków motyli, w tym kilka gatunków modraszków z modraszkim telejus z czerwonej księgi na czele.

Księga zwierząt Łęczzoka wciąż zawiera mnóstwo niezapisanych kart. To wyzwanie dla zoologów, badaczy i odkrywców na wiele lat.

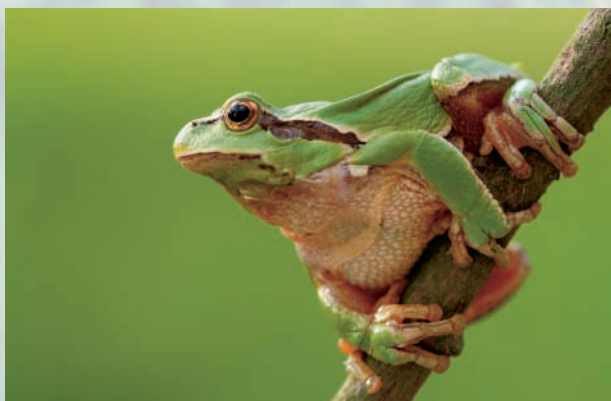


■ Dziuple starych drzew zamieszkuje 10 gatunków nietoperzy, czyli prawie połowa wszystkich polskich gatunków. (fot. G. Kłys)

■ Łęczczokowe stawy zamieszkuje niezwykle rzadka ryba – piskorz – umieszczony w Polskiej czerwonej księdze zwierząt. (fot. G. Tworuzka)



■ Rzekotka drzewna to przykład płaza prowadzącego nadrzewny tryb życia. Łatwo ją usłyszeć w koronach drzew, trudniej domyśleć się, że to żaba. (fot. T. Sczansny)



Rajski ogród

O przyrodniczej wartości Łęczzoka stanowi bardzo duża ilość różnorodnych zbiorowisk roślinnych skupiona na stosunkowo małym obszarze. Rozpoznano tu ponad 40 zbiorowisk, w zdecydowanej mierze związanych z wodą.

W zachodniej części rezerwatu spotykamy nieliczne na Śląsku i rzadkie w Polsce olsy i łęgi z fragmentami żyznego grądu. Są to zbiorowiska leśne podlegające okresowemu zalewaniu przez występujące z koryta rzeki. To siedliska niezwykle urodzajne, dlatego w większości przypadków dawno zostały „zagospodarowane” przez rolników. Warstwę drzew tworzą 200-letnie dęby, jesiony, lipy, wiązy, a we fragmentach bardziej suchych buki. Z uwagi na wiek, a niektóre drzewa datuje się tu na 350 lat, drzewa osiągnęły rozmiary pomnikowe. Poza walorami krajobrazowymi, mają także duże znaczenie przyrodnicze. Stanowią bowiem miejsce gniazdowania wielu zamieszkujących w dziuplach gatunków ptaków oraz nietoperzy.

■ Latem w łęczzokowym lesie panuje półmrok. Dlatego rośliny runa leśnego widoczne są głównie wczesną wiosną. Tworzą wówczas kobierce kwiatów. (fot. A. Czyłok)



Latem do dna łęgów dociera niewiele światła. Dlatego żywot runa leśnego jest tutaj bardzo krótki, jednak niezwykle spektakularny. Wczesną wiosną roślinność runa eksploduje zielenią i barwą kwiatów. Ta przyspieszona vegetacja trwa do połowy czerwca, kiedy to w dnie lasu zapada mrok. Warto zatem wybrać się do Łęczzoka wczesną wiosną, kiedy w sposób łanowy kwitną przebiśniegi, szafirowe cebulice syberyjskie i czosnek niedźwiedzi. Z innych ciekawostek florystycznych trzeba wymienić rzadki na Śląsku krzew – kłokoczkę południową i jedyne w Polsce, prawdopodobnie naturalne stanowisko fiołka białego.

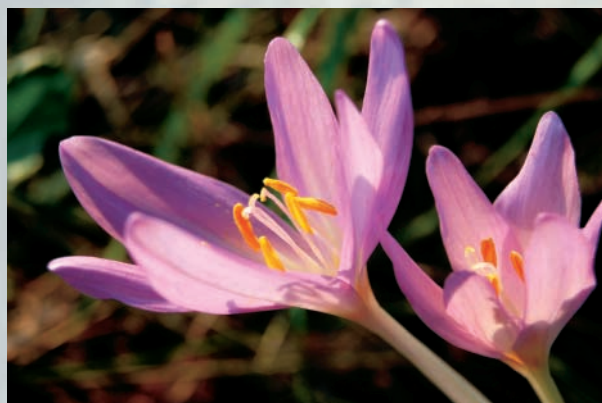
W łęczzokowym lesie nie wykonuje się żadnych cięć odnowieniowych ani pielęgnacyjnych. Od ponad 10 lat nie wykonuje się również cięć sanitarnych – obumierające drzewa pozostawiane są do naturalnego rozkładu. Dzięki temu przywrócony został pierwotny, puszczański charakter tego lasu. Warto wspomnieć, że leśnicy od zawsze doceniali wartość przyrodniczą tego miejsca. W planach urzędniowych (plan zabiegów gospodarczych na 10 lat), las Łęczzoka nazywany był „rezerwatem” na długo przed formalnym powołaniem rezerwatu przyrody.

■ Zabytkowe aleje drzew porastające groble stawów nie tylko kształtują krajobraz, ale i wzbogacają bioróżnorodność rezerwatu. (fot. T. Szczansny)



Drugą, liczniejszą grupą zbiorowisk roślinnych są zbiorowiska nieleśne, głównie wodne i wodno-błotne. W zbiorowiskach wodnych spotkać można dwa gatunki ciepłych wód, będące pod ścisłą ochroną. Pierwszym z nich jest pływająca wodna paprość

■ Jesienią na łąkach rezerwatu różnią się zimowity jesienne. (fot. A. Czyłok)





■ Przyrodniczą atrakcją rezerwatu jest kotewka – orzech wodny, relikтовая roślina wodna tworząca na powierzchni wody charakterystyczne rozety liści. (fot. A. Czyłok)



■ Urokliwe nenufary, czyli grązele i grzybień występują w małych stawach. (fot. T. Szczasnny)

– salwinia. Latem łatwo zauważyć dryfujący na wodzie kożuch drobnych roślin w piaszczystym kolorze. Salwinia upodobała sobie w sposób szczególny obydwie Babiczoki (Północny i Południowy) oraz Salm Duży. Drugą, cenną rośliną pływającą jest kotewka orzech wodny, która w rezerwacie przyrody Łęczczok osiąga północną granicę występowania w Polsce. To niezwykle rzadka, relikтовая roślina. Występuje tam, gdzie głębokość wody wynosi około 120 cm. Korzeni się w dnie, a na powierzchni wody tworzy rozetę trójkątnych liści. Konkuruje o miejsce z salwinia. W stawach wschodniej części rezerwatu występują zbiorowiska, w których dominują objęte ochroną grązele i grzybień, zwane potocznie nenufarami. Warto zwrócić na nie uwagę, spacerując latem Aleją Husarii Polskiej. Bardzo licznie reprezentowane są zbiorowiska nadbrzeżne tak zwane szuwały (pałki wąskolistnej, trzciny, turzycy i kilka innych).

Spośród zbiorowisk nieleśnych na uwagę zasługuje łąka rajgrasowa z fragmentami łąki zimowitowej. Rosnący tu, kwitnący jesienią zimowit jesienny jest pod całkowitą ochroną gatunkową.

Z uwagi na nagromadzenie wielu niezwykle cennych zbiorowisk roślinnych utworzono tu specjalną strefę ochrony siedlisk – NATURA 2000.

Bardzo cennym elementem florystycznym rezerwatu Łęczczok są dostojne aleje drzew rosnących na groblach. Najbardziej majestatyczną jest Aleja Husarii Polskiej, będąca zbiorowym pomnikiem przyrody. Rośnie ona na grobli oddzielającej małe stawy wschodniej części rezerwatu od dużych stawów, Babiczoków i Salmów. Tędy prowadzi szlak turystyczny. Aleję Husarii Polskiej tworzą kilkusetletnie dęby, buki i lipy, większość z nich posiada rozmiary pomnikowe. Pośród drzew Alei zwraca uwagę najokazalsze drzewo Łęczczoka – Dąb Sobieskiego o obwodzie bez mała 7 m. Jak głosi legenda, to pod tym drzewem odpoczywał król Jan III Sobieski w drodze pod Wiedeń. Niestety źródła historyczne tego nie potwierdzają.

■ Na brzegu stawów utworzyły się cenne zbiorowiska roślinności nadbrzeżnej – tak zwane szuwały. (fot. A. Czyłok)

■ W dużych stawach rezerwatu występuje chroniona, pływająca paproć wodna – salwinia pływająca. (fot. A. Czyłok)



Królestwo karpia

Niewtajemniczeni sądzą, że człowiek egoistycznie wykorzystuje to urodzajne, kipiące życiem miejsce do hodowli ryb. Tymczasem to nieprawda. Wprawdzie człowiek korzysta z gościnności natury, ale bez szkody dla niej. Wręcz przeciwnie. Natura bowiem skrupulatnie wykorzystuje przeobrażone przez człowieka miejsce, lokując w nim niezliczone ilości gatunków zwierząt, roślin i zbiorowisk. To dzięki rybackiemu, ekstensywnemu zagospodarowaniu terenu możliwa jest taka bioróżnorodność. Trzeba o tym pamiętać podczas spacerów po rezerwacie, gdy napotka się ludzi lub maszyny wykonujące na stawach prace gospodarcze z zakresu akwakultury. Pamiętajmy, że rybacy w tym miejscu nie są intruzami.

Karp jako gatunek słodkowodnej ryby ma swoje pochodzenie w Turcji, gdzie pojawił się na przełomie trzecio- i czwartorzędu, czyli około 2,5 miliona lat temu. Już około V wieku przed naszą erą został w Chinach udomowiony, poddany hodowli i selekcji. Do Europy dotarł jako ryba hodowlana około 350 r. p.n.e., a na obszar dzisiejszych ziem polskich na przełomie XII i XIII wieku. Po Europie rozpropagowali go najprawdopodobniej cystersi. Od około 800 lat jest więc karp królem polskich stawów, a sposób jego hodowli praktycznie pozostaje niezmienny. Karp jest rybą wymagającą do rozrodu oraz rozwoju ciepłej wody. Dlatego stawy karpiove nigdy nie są zbyt głębokie, aby woda łatwo się nagrzewała.

Rybaństwo stawowe jest działem gospodarki rolnej. W polskich warunkach karp jest hodowany w cyklu trzyletnim. W pierwszym roku „plonem” rybaków jest narybek, w drugim kroczek, a w trzecim ryba handlowa. Duże stawy w Łęczczoku zarybiane są wyrośniętym krocziem o wadze powyżej 350 gram, zbyt dużym, by mógł być wyjedzony przez kormorany. Wraz z karpem stawy zamieszkuje wiele innych „dzikich” gatunków ryb: karasie, liny, sandacze, płocie, ukleje, słonecznice i wiele innych. „Dziki ryby” stanowią pokarm dla ryb drapieżnych (okonie, szczupaki) oraz ptactwa rybożernego, dzięki czemu straty w karpiu są mniejsze. Warto pamiętać, że tarło, czyli okres godowy u karpi, rozpoczyna się z chwilą, kiedy zaczynają kwitnąć kasztanowce.

Po zarybieniu stawów krocziem ryby zazwyczaj pozostają w tym samym stawie przez 2 lata. Żeby w tym czasie osiągnąć handlowy rozmiar, muszą być dokarmiane. Najczęstszym, najprostszym i najtańszym sposobem jest – podobnie jak w rolnictwie – nawożenie stawów za pomocą obornika. Duża ilość materii organicznej, azotu i dwutlenku węgla powoduje masowy rozwój fito- i zooplanktonu,



■ Umiejętność wytwarzania sieci oraz ich właściwego użycia, to podstawy bycia rybakiem. (fot. T. Sczansny)

które są podstawowym pokarmem karpia. Z uwagi na rezerwatowe ograniczenia, do łączek stawów nie przywozi się obornika, a ryby dokarmia się ziarnem – pszenicą, jęczmieniem i kukurydzą. Z ziarna podawanego rybom chętnie korzystają ptaki. Kukurydza jest przysmakiem łabędzi i musi być wysypywana na większych głębokościach, gdzie łabędzie nie dotrą dna. W przeciwnym razie karpiom niewiele by zostało.

Po ostatnim, trzecim sezonie hodowlanym trzeba ryby odłowić. Dlatego konieczne jest spuszczenie ze stawów wody. Odłowy rozpoczynają się zwykle na przełomie października i listopada. W miarę ubywania w stawach wody, wyhodowane ryby gromadzą się

w odlówce przy ujęciu wody ze stawu. Tam za pomocą sieci są wylawiane i po przesortowaniu oraz oddzieleniu ryb niehandlowych i „dzikich” przewożone do magazynów z czystą, zimną i dobrze natlenioną wodą.

Stawy, z których odłowiono ryby pozostają bez wody mniej więcej do połowy lutego. Czasami w stanie osuszonym pozostawia się je przez cały sezon wegetacyjny. Okres osuszenia misy stawowej jest wykorzystywany przez rybaków do przeprowadzenia niezbędnych prac konserwacyjnych. Oczyszczają się denne rowy służące do spuszczenia wody, czyści mniuchy i przepusty, kontroluje stan grobli. Wtedy też dno stawów jest dezynfekowane za pomocą wapna palonego. Oprócz właściwości dezynfekujących wapno reguluje kwasowość podnosząc pH, co w przypadku kwaśnych wód w stawach Łęczzoka ma duże znaczenie. Zimą dno pozbawionych wody stawów zamarza, dzięki czemu giną chorobotwórcze organizmy, które przetrwały wapnowanie. Wymarzają też kłącza i nasiona roślin, dzięki czemu zahamowany zostaje proces eutrofizacji, czyli zarastania przez roślinność łądową. Dno stawów na skutek przesuszenia pęka, dzięki czemu w głąb dostaje się tlen przyspieszający obieg materii. W procesie oczyszczania dna stawów chętnie uczestniczą dziki wyjadając m.in. kłącza pałki szerokolistnej.

Myli się ten, kto uważa, że zima to okres rybackiej bezczynności. Stawy pozbawione wody podlegają konserwacji i dezynfekcji. Stawy zalane wodą zamarzają, a grubość pokrywy lodowej wynosi często kilkadziesiąt centymetrów. Lód niesie podwójne zagrożenie. Po pierwsze odcina dostęp powietrza do wody, w wyniku czego w wodzie spada poziom niezbędnego do życia tlenu. Dlatego rybacy dbają o to, żeby w lodzie były przeręble i żeby przez stawy przepływała świeża woda. Po drugie gruba warstwa lodu łatwo uszkodzi, a nawet zniszczy mniuchy. Mniuchy to specjalne urządzenia służące do piętrzenia, spuszczenia i regulacji poziomu wody w stawach. W trakcie mrozów mniuchy muszą być systematycznie odkuwane z lodu. W zimie trzeba rozpocząć napełnianie wodą największych stawów, bo trwa to nawet kilka tygodni.

Nie jest łatwo prowadzić gospodarkę rybacką w rezerwacie przyrody. Dotkliwe straty powodowane przez rybożerne ptaki, szczególnie kormorany oraz wydry, konieczność karmienia drogim zbożem i straty ziarna skonsumowanego przez ptactwo, ograniczenia w ilości hodowanej ryby, ograniczenie do minimum użycia sprzętu mechanicznego – wszystko to sprawia, że gospodarstwo rybackie funkcjonuje w rezerwacie przyrody Łęczzok na granicy opłacalności. Rezygnacja z hodowli ryb z powodów ekonomicznych to jedno z największych zagrożeń dla Łęczzoka.



■ Karp i rybacy od wieków są na trwałe wpisany elementem rezerwatu. To ekstensywna gospodarka rybacka przyczyniła się do niepowtarzalnej różnorodności przyrodniczej tego terenu. (fot. T. Sczansny)



Perła czy brylant?

Mówiąc i pisząc o Łęczczoku, często określa się go mianem przyrodniczej perły. Jednak zestawienie wiedzy historycznej z wiedzą przyrodniczą kusi o inne porównanie. Czyż nie jest Łęczczok jak brylant? Jak diament, stworzony i obdarowany pięknem przez naturę, lecz wyszlifowany przez człowieka, dzięki czemu naturalne piękno zostało wyeksponowane. Choć piękny jak brylant, nie jest jak on twardy i wytrzymały. Pamiętajmy o tym, spacerując po tym rezerwacie i korzystając z jego uroków. Niech nasza obecność pozostanie przez Łęczczok niezauważona, bo dzięki temu korzystać zeń będą kolejne pokolenia drzew, ptaków, ryb, rybaków i turystów...



Łęczczok. Perła przyrody Górnego Śląska

Opracowanie: Robert Pabian Konsultacja: Andrzej Czylok

Redakcja: Robert Ratajczak, Sabina Zarzycka Korekta: Anna Cieśla

Fotografie: Andrzej Czylok, Kazimierz Dadyński, Grzegorz Kłys, Robert Pabian,
Wojciech Pach, Zenon Pietras, Tomasz Szansny, Gabriel Tworuszka

Skład i łamanie: PUK „KompART”, Artur Kaczor

Realizacja: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Vectra”
na zlecenie Nadleśnictwa Rudy Raciborskie

Rudy 2012, ISBN 978-83-60891-46-9



fol. T. Szczęsny



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko



Dofinansowane ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej